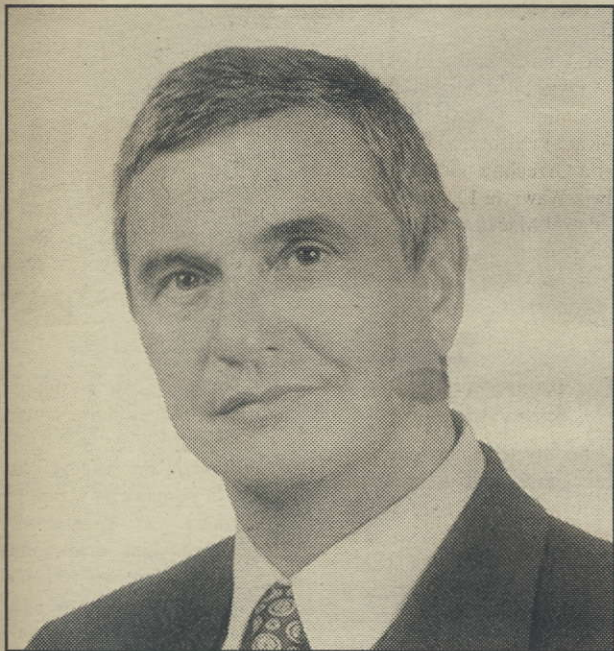


Bioenergia leczy



Jan Pawlik

Bioenergoterapia od wieków konkuruje z konwencjonalnymi metodami leczenia. Naturalne metody leczenia spowodowały wiele przypadków uleczenia z chorób, którym nie mogła sprostać medycyna konwencjonalna. Coraz więcej osób szuka ratunku, czasami ostatniego u bioenergoterapeutów. Takich, jak Jan Pawlik z Olsztyna.

Ten absolwent Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego olsztyńskiej Akademii Rolniczo - Technicznej przynosi ulgę ludziom cierpiącym dotykaniem dłoni. Zaczęło się wszystko w 1982 r. W trakcie jednego z seansów znanego uzdrowiciela Clive'a Harrisa, towarzyszący mu ksiądz, przytrzymując rękę J. Pawlika powiedział: „Będzie pan oddziaływał na ludzi jeszcze silniej niż Harris, ale stanie się to dopiero za dziesięć lat”. Proroctwo słowa księdza chyba się spełniły. Pierwsze zostały wyleczone matka J. Pawlika, której bezoperacyjnie usunął kamień żółciowy i żona cierpiąca z powodu choroby kobiecej. J. Pawlik całkowicie poświęcił się bioenergoterapii od wiosny 1996 roku. Swoją bioenergię przekazuje ludziom jej potrze-

bującym, a że robi to skutecznie, świadczą liczne listy i podziękowania, których około tysiąca otrzymał od wdzięcznych pacjentów. Jest jedynym zweryfikowanym przez komisję ogólnokrajową mistrzem bioenergoterapii w Olsztyńskim.

W drzwiach gabinetu wita mnie mężczyzna o ciemnych włosach. Na twarzy życzliwość i dobroć. Zapraszający ręką gest.

Zabieg polegający na dotyku dłońmi, trwa od kilku do kilkunastu minut. Wśród pacjentów niemowlęta i osoby w wieku powyżej 80 lat. Bijące od niego ciepło, pokora sprawiają, że pacjenci z pełnym zaufaniem stosują się do jego rad przynoszących efekty zdrowotne.

- Załamanie jest wydaniem na siebie wyroku - mówi Jan Pawlik. - Nigdy nie należy tra-

cić nadziei. Nie obiecuję, że choroba, często tak zwany beznadziejny przypadek, ustąpi po jednym dotyku czy też zabiegu. Najlepsze efekty leczenia osiąga się przy łączeniu medycyny konwencjonalnej z niekonwencjonalną. Ale w pierw trzeba znaleźć przyczynę choroby, a potem przekonać pacjenta, że potrzebne są zmiana myślenia, porzucenie nałogów, zmiana jedzenia, po prostu trzeba przewartować swoją osobowość. Bardzo dużo zależy od rodzaju i zaawansowania choroby, nastawienia chorego. Uważam, że większość chorób jest uleczalna, lecz potrzebne są wiara i cierpliwość pacjentów, a tego często im brakuje. Przecież nie wszystkie dolegliwości można zlikwidować jednym zabiegiem. Aby przywrócić równowagę energetyczną w organizmie, potrzebny jest dłuższy kontakt z pacjentem.

„Do pana Janka zgłosiłam się z licznymi schorzeniami - z wirusowym zapaleniem płuc, chorobą wieńcową serca, zwyrodnieniem kręgosłupa, z dolegliwościami żołądkowymi i największymi nałogami - paleniem papierosów i maniackim piciem kawy... Chyba jak większość pacjentów początkowo miałam wątpliwości, czy podjęłam słuszną decyzję - pisze Barbara G. z Olsztyna. (...) - Wyraźnie czuję poprawę zdrowia, to znaczy nie mam zadyszki przy wchodzeniu po schodach, nie odczuwam żadnych sensacji sercowych, przestałam przyjmować jakiegokolwiek lekarstwa i nie odczuwam skłonności do palenia papierosów, a kawa obecnie może dla mnie nie istnieć.“

„Jestem chory na astmę - pisze Leszek Z. lat 61. - Po pierwszym zabiegu stwierdziłem z całym przekonaniem, że poprawił mi się wzrok. Moja żona dała mi do przeczytania pismo z bardzo małym drukiem i przeczytałem bez okularów, a wcześniej nie było to

możliwe. Tę notatkę w książce piszę również bez okularów.“

„(...) Chciałbym podzielić się moją radością z odzyskanego zdrowia - pisze Mariusz S. (...) - Trafilem na miesięczny pobyt do szpitala z ostrym zapaleniem kłębuszków nerkowych. Lekarze podjęli próbę leczenia. Terapia dała chwilową poprawę, lecz po miesiącu nastąpił nawrót choroby (...). W sierpniu nerki ponownie odmówiły posłuszeństwa. Nastąpiło zatrzymanie krążenia krwi w lewej stopie. Zastosowano najnowsze, dostępne metody leczenia, wykonano 4 zabiegi chirurgiczne. Po dwóch tygodniach lekarze doszli do wniosku, że dotychczasowe wysiłki nie przyniosły pożądanego rezultatu i nogę trzeba amputować powyżej kostki. Decyzja ta doprowadziła mnie do głębokiej depresji. Trafilem do Jana Paw-

lika, który powiedział, że może pomóc i zapobiec amputacji. Po każdym zabiegu pana Janka następował wyraźny proces gojenia. Jestem przykładem, jak bardzo ważne jest współdziałanie medycyny naukowej i terapii niekonwencjonalnej w ratowaniu zdrowia i życia ludzkiego. Sam byłem nastawiony sceptycznie do tej drugiej metody, lecz w domu lekarza (żona) nastąpiła poprawa pracy nerek, spadł poziom cholesterolu, ciśnienie powróciło do stanu jak u zdrowego człowieka 120/80, a dowodem tego są wyniki przeprowadzonych badań, które załączam do listu (...).“

Olsztyński bioterapeuta otrzymał tytuł uzdrowiciela miesiąca kwietnia br., przyznany przez krakowski miesięcznik „Uzdrowiacz“.



Ręce, które uzdrawiają.